Cena jednego egzemplarza **15 groszy.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 47. Kraków, dnia 22 listopada 1925. Rok XIII.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce rocznie 6 zł, kwart. 1.50 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz.	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, św. Filipa 17. T. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 30 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 1 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.288

Obraz nędzy moralnej.

We czwartek dnia 12 listopada, Sejm uchwalił rządowi p. Grabskiego pełnomocnictwa do zaciągnięcia pożyczki zagran. Wprawdzie z pewnem opóźnieniem, ale ostatecznie Sejm dał rządowi, czego tenże się domagał. Dowodziło to, że Sejm nie zamierza rządu p. Grabskiego obalać, przynajmniej w najbliższym czasie. Toteż z niemałym zdumieniem zaraz następnego dnia, t. j. w piątek 13 listopada, przyjęto wiadomość w Sejmie i kraju, że p. Grabski zgłosił Prezydentowi Państwa swoje ustąpienie i to natychmiastowe.

Co się stało? Dlaczego p. Grabski, który dotąd silnie mimo wszystko utrzymywał się przy sterze Państwa, tak nagle ustąpił? Główny powód stanowią tu następstwa jego błędów w polityce gospodarczej Państwa, które **zachwiały całkowicie zaufaniem,** jakiem się cieszył p. Grabski w społeczeństwie. To zaufanie było podstawą jego siły, przez które wymuszał na Sejmie powolność dla swoich planów. Z chwilą utraty zaufania u społeczeństwa, rząd p. Grabskiego **stał się igraszką w Sejmie,** bo każdej chwili mógł być powalonym, gdyż stronnictwo, któreby się do tego przyczyniło, nie potrzebowało się jak przedtem obawiać społeczeństwa, niewierzącego już w skuteczność jego polityki. Jako bezpośrednią przyczynę ustąpienia rządu p. Grabskiego podają to, że prezes Banku Polskiego odmówił zgody na proponowany przez p. Grabskiego plan ratowania złotego, skutkiem czego nie było mowy o prowadzeniu jednolitej polityki pieniężnej w Państwie. W takich warunkach trudno było się spodziewać, że rządowi uda się uzyskać większą pożyczkę zagraniczną, więc ustąpił. Tak więc p. Grabskiego obaliły własne błędy. Ułatwiły one robotę opozycji, która w ostatnim czasie przybrała tak w prasie, jakoteż w Sejmie kształty nigdzie nie praktykowane. Temu też przypisać należy, że p. Grabski, czując się widocznie osobiście dotkniętym przez ordynarne napaści, pochodzące od Piastowców i Korfantego, zażądał zwolnienia natychmiastowego, czego dotąd nie czynił żaden ustępujący rząd.

Jak to u nas już weszło w zwyczaj, ustąpienie rządu zastało opozycję zupełnie nieprzygotowaną do utworzenia nowego gabinetu. Ani Witos, ani Korfanty, ani Wyzwolenie, nie wystąpili z jakimkolwiek planem, którykby umożliwił stworzenie nowego a silnego rządu. Pokazało się, że podgryzać, ryć i psuć, gdzie i jak się da, umieją wybornie, natomiast coś stworzyć, zbudować, ratować, nie potrafią. Nic więc dziwnego, że przesilenie rządowe wykazuje w sferach sejmowych

brak zdecydowania i nie wróży dobrego wyniku. Odpowiedzialność za to ponoszą głównie: Witos i Wyzwolenie, jako główni przeciwnicy dotychczasowego rządu.

Jak dalece szał przesileniowy opanował stronnictwo Witosa, dowodem tego niesłychany i w obecnych warunkach wprost zgubny zamiar, ażeby wobec upadku rządu p. Grabskiego, zmusić do ustąpienia także Prezydenta Państwa — wygadali się z tem Piastowcy w swojej gazecie „Echu warszawskiem", co jednak wywołało tak przykre u wszystkich wrażenie, że marszałek Sejmu p. Rataj, jakkolwiek sam jest piastowcem, tak się o tem próbnem pociągnięciu politycznem wyraził:

„Trzeba być człowiekiem nieodpowiedzialnym, aby nietylko chcieć, ale choćby tylko myśleć o wywołaniu przesilenia na stanowisku Prezydenta Rzeczypospolitej. Jestem przekonany, że nikt, kto ma chociaż trochę pretensji do powagi, chociażby trochę zrozumienia położenia w jakiem się znajdujemy — o podobnych rzeczach nie myśli".

Kto zaś jest tym „człowiekiem nieodpowiedzialnym", a uważającym się mimo to za jedynie odpowiedzialnego do objęcia najwyższego w Państwie stanowiska, powszechnie wiadomo.

W równie ciekawy sposób zachował się wobec przesilenia rządowego p. Piłsudski, dotąd przebywający w swojej posiadłości, w Sulejówku. Piłsudski szczerze nienawidzi obecnego ministra wojny gen. Sikorskiego i co pewien czas wszczyna rozmaite historje, aby mu tylko zaszkodzić. Wobec tego zaś, że przesilenie obecne, poprzedzone nieprzebierającą w środkach i nie liczącą się z prawdą nagonką na rząd, bardzo poniżyło powagę władzy wogóle i co umożliwia bezkarność i posłuch nadzwyczajnym występom, choćby one naruszały karność wojskową, p. Piłsudski skorzystając z tego, zgłosił się do Prezydenta Państwa rzekomo z przestrogą, aby nie nadużywano armji w celach partyjnych, czy osobistych. Ten występ p. Piłsudskiego natychmiast podziałał odpowiednio na wojsko, bo na uczczenie 7-letniej rocznicy powrotu Piłsudskiego z Magdeburga, zgromadziło się demonstracyjnie w Sulejówku około 1000 oficerów, wśród których naliczono kilkunastu generałów — chociaż jest wiadomem, że to zwraca się przeciwko władzy, bo obecnemu ministrowi wojny.

To są skutki poniżania władzy przez nieumiarkowaną opozycję, prowadzoną przez ludzi nieodpowiedzialnych, często szalonych, a niestety wpływowych w Sejmie. Występując rzekomo w obronie ludu, **wtrącają go coraz głębiej w otchłań nędzy wszelakiej,** bo los tego ludu związany jest z Polską i Państwem, którem oni nie chcą i nie umieją się zająć. Główną przyczyną tutaj **to brak sumienia obywatelskiego.** Pochodzi to stąd, że obecnie nam „miłościwie" panujący ruch ludowy walczył z kościołem i dla celów agitacji politycznej, obniżył posłuch dla nakazów sumienia. To się obecnie mści i mścić się będzie dotąd, aż dojdziemy do zrozumienia, że polityka ludowa jako przedstawiająca interesy ludu wychowawczego po katolicku, powinna wrócić do zasad katolickich.

Rozmaici różne podają przyczyny niedomagań, jakie nas gniotą. Ostatecznie jednak wychodzi na to, że główną przyczyną jest nędza moralna jako następstwo odstępstwa od zasad katolickich. Dlatego też powrót do zasad katolickich musi być hasłem każdego, kto pragnie szczęścia Ojczyzny i własnego.

WIADOMOŚCI POLSKIE

P. GRABSKI WYJAŚNIA PRZYCZYNĘ USTĄPIENIA.

Zgłaszając swoje ustąpienie, p. Grabski złożył P. Prezydentowi Państwa następujące pismo:

„Nowy spadek złotego, pomimo zrównoważonego już od trzech miesięcy bilansu handlowego, oraz nieustanny wzrost bezrobocia stanowi objaw życia zbiorowego, wymagający bezwzględnego skupienia wszystkich czynników życia politycznego kraju, dbałych o losy Państwa Polskiego, w celu zaprzestania walk politycznych i parlamentarnych i stworzenia dla rządu podstaw niezbędnego w takich chwilach dziejowego autorytetu. Ponieważ moja osoba na stanowiskach urzędowych stoi ku temu przeszkodą, jak to się okazało, czuję się zmuszonym prosić Pana Prezydenta **o zwolnienie mnie z piastowanych urzędów natychmiast,** bez pozostawienia mnie nawet tymczasowo na moich stanowiskach, a to w celu, aby aż do chwili utworzenia się rządu, opartego na dużej większości parlamentarnej, co może wymagać dłuższego czasu, moja osoba nie była czynnikiem utrudniającym współdziałanie między Sejmem, jako całością i rządem, co dziś jest już naczelną koniecznością podstawową".

Uwzględniając prośbę powyższą, p. Prezydent zgodził się na ustąpienie rządu p. Grabskiego i tymczasowe kierownictwo rządu zlecił min. spraw wewn. p. Raczkiewiczowi.

NARADY NAD UTWORZENIEM RZĄDU.

U p. Prezydenta Państwa toczą się wciąż narady z przewodniczącymi klubów sejmowych w sprawie powołania nowego rządu. Dotychczas wyłoniły się rozmaite projekta, jednak dotąd niewiadomo, czy to będzie rząd złożony z przedstawicieli klubów, czyli koalicji, czy też rząd par-

lamentarny, oparty na zblokowanej większości sejmowej, czy wkońcu rząd pozaparlamentarny.

Kto zostanie premjerem, komu powierzy p. Prezydent utworzenie nowego gabinetu, w tej chwili, gdy to piszemy, jeszcze niewiadomo. Wymieniani byli: Rataj, marszałek Sejmu, Moraczewski, socjalista, Smólski, chadek i Bartel z Klubu Pracy (odłam Thuguta). Ktokolwiek zasiędzie na fotelu premjera, to będzie musiał wypić dużo gorzkiego piwa, którego nawarzył w ostatnich czasach p. Grabski. Cały zaś rząd będzie miał ciężki orzech do zgryzienia, ażeby państwo z dzisiejszej sytuacji ciężkiej i niepocieszającej wydobyć.

WIZYTA W BELWEDERZE.

Po dymisji Grabskiego przybył do p. Prezydenta do Belwederu Marszałek Piłsudski z ostrzeżeniem, by w związku z przesileniem i sytuacją w państwie wytworzoną, nie wciągać w to koło polityczne jednostek będących w czynnej służbie wojskowej. Wszelką bowiem partyjność winno się w wojsku tępić. Wiemy, że między gen. Sikorskim a Piłsudskim wre walka i zapewne Marszałka sprowadziły do Warszawy słuchy, jakoby obecny minister spraw wojskowych, gen. Sikorski, miał być jednym z kandydatów na premjera.

ZŁOTY SIĘ ZACHWIAŁ.

Niemcy urządzili ostatnio znowu atak na złotego, wskutek czego kurs jego cośkolwiek się obniżył. Przyczyniła się do tego i dymisja Grabskiego, ale prawdopodobnie wróci do swojej wartości wkrótce.

22 MILJONÓW DOLARÓW OTRZYMA BANK POLSKI.

Nadeszła wiadomość z Nowego Jorku, iż w rezultacie pertraktacyj p. Młynarskiego z tamtejszemi kołami finansowemi, druga rata pożyczki w sumie 22 miljonów dolarów została definitywnie uzyskana.

ZE ŚWIATA

WATYKAN.

Politycy u Papieża. W ostatnich czasach złożyła Papieżowi pokłon grupa polityków austrjackich z ks. Seiplem na czele.

HOLANDJA.

Zniesienie poselstwa przy Watykanie. Senat w Holandji przyjął 52 głosami przeciw 42 rezolucję w sprawie zniesienia poselstwa holenderskiego przy Watykanie. Na skutek tej rezolucji czterech ministrów katolickich zgłosiło dymisję. Prezydent ministrów zarządził w związku z wytworzoną sytuacją odroczenie dyskusji budżetowej.

CZECHO-SŁOWACJA.

Zatarg z Watykanem. — Wybory. W Czecho-Słowacji zatarg z Watykanem nie dobiega końca — idea rozdziału Kościoła od państwa, propagowana przez Dra Benesza, utwierdza się coraz mocniej. Ostatnio odbywały się tam wybory. Na Śląsku Polacy zdobyli jeden mandat, który objął Dr Wolf. Ks. Hlinka na Słowaczyźnie zdobył w tych wyborach większą ilość mandatów.

LIGA NARODÓW.

Podpisanie umów. Uroczyste podpisanie umów i traktatów lokarneńskich nastąpi w Londynie w dniu 1 grudnia b. r. Minister Skrzyński dostał już zaproszenie i do Londynu wyjedzie.

Kilka słów prawdy.

(Dokończenie mowy posła B. Greissa).

Niech się to zmieni, niech robotnik nasz pracuje tak solidnie i wytrwale, jak potrafi on pracować we Francji, Anglji czy Ameryce, niech tak samo pracuje we własnych warsztatach pracy, niech się zadawala mniejszym zarobkiem i niech dłużej pracuje, to wnet przyjdzie naprawa naszych stosunków przemysłowych i gospodarczych. Nie mówię o robotnikach w kopalni, gdzie górnik ma ciągle zagrożone życie. Weźmy jednak koleje. Przecie tam są dwa działy pracy. Maszynista, który jedzie pospiesznym pociągiem może jechać tylko 8 godzin, bo praca jego jest niebezpieczna i wyczerpująca. Ale weźmy konduktora, ten może jechać 12 i 14 godzin bez przerwy, bo praca jego jest lżejsza. Jeżeli mogą być różnice w kolejnictwie, to mogą być takie same różnice w każdym innym dziale naszego przemysłu czy handlu. Proszę pomyśleć, że przez skrócenie dnia pracy i zamykanie sklepów, nasz przemysł i handel ubożeje. Przed wojną można było otwierać sklepy, kiedy kto chciał, otwierano wcześniej, bo trzymano się zasady, że „kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje“. Dzisiaj nie wolno otwierać sklepów przed 8 godziną, bo przyjdzie policjant, zapisze i będzie kara. Proszę sobie pomyśleć, jaka to jest straszna niewygoda dla dzieci szkolnych i ich rodzin. Dlaczego dzisiaj, kiedy naprzykład właściciel sklepu chce dłużej o kilka godzin pracować nie wolno mu pracować?! Bo w Polsce ostro praca jest zakazana i karana, a popierane jest przez Rząd lenistwo.

Jeżeli Rząd w ten sam sposób stosowałby zakaz pracy i do ludności rolnej, do ludności wiejskiej, to chyba wszyscy byśmy musieli z głodu zginąć. Dlaczego gospodarz na wsi nie zważa na 8-godzinny dzień pracy, a pracuje od świtu do nocy? Bo wie, że pracuje nietylko dla rodziny, ale i dla dobra Państwa, a wy (zwracając się do jednego z posłów P. P. S.) w dzisiejszem tak ciężkiem położeniu wolicie dena-

gogją się bawić, wy chcecie zniszczyć Państwo, ale niedoczekanie wasze! (P. Śledziński: Nie doczekacie się!) Tak, nie doczekacie się, by zniszczyć to Państwo!

Dalszym środkiem ratowania naszych stosunków gospodarczych jest bezwzględna kontrola nad wynagrodzeniem poszczególnych panów, jak wspomniałem, czy dyrektorów banków, jak p. Steczkowskiego, czy dyrektora P. K. O., czy innych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Bo, ze wstydem muszę tutaj wyjawić fakt, że np. dyrektor Skarbofernu p. Remeaux pobiera 30.000 zł. miesięcznie i ma 26 automobili do dyspozycji, chociaż przed wojną Skarboferm nie miał ani jednego. W porównaniu do zarobków robotników w tym dziale, to robotnik zarabia 90 do 150 złotych miesięcznie! Jakiż jest stosunek robotnika do tego chlebodawcy. Ten bierze 30.000, chyba ma 30 gęb i 30 brzuchów, a ten ciężko pracując zarabia 90 do 150 zł. miesięcznie. Dlaczego Rząd nie wkroczy do różnych przedsiębiorstw bankowych, czy przemysłowych, gdzie dyrektorzy tyle miesięcznie pobierają?

Przecież każdy grosz jest groszem społeczeństwa, a każde podwyższenie pensji urzędnika — np. dyrektor w Jaworznie pobiera podobno 15.000 złotych miesięcznie — to jest podrożeniem ceny towaru. Jak możemy przejść do obniżenia cen produktów przemysłowych, jeżeli coraz bardziej wygórowujemy opłaty tych panów, którzy nad tem czuwają. A rząd z załamanemi rękoma czeka, kiedy Pan Bóg zmiłuje się nad Polską i te nadużycia ukróci.

Oświadczam też stanowczo, że jednym ze środków naprawy naszych stosunków gospodarczych, będzie także rychłe, sprawiedliwe i sprawne przeprowadzenie reformy rolnej. Rząd jednak winien pamiętać o tem, że na przyjście tej ustawy także nie trzeba czekać z założonemi rękami, że trzeba z góry przygotować cały plan jej przeprowadzenia. Jeżeli rząd myśli o tem, że sam czas pokaże, co trzeba robić, to źle myśli. Trzeba z góry postarać się o kapitały zagraniczne dla sfinansowania tej reformy rolnej, trzeba z góry obmyśleć środki tak rozdziału ziemi, jak wykupna jej od dotychczasowych posiadaczy, a przedewszystkiem uważam, że zanim ta ustawa o reformie rolnej zacznie obowiązywać, zanim wejdzie ona w życie, dla zadośćuczynienia naglącym stosunkom gospodarczym należy znieść wszelkie ograniczenia sprzedaży ziemi. Niech kupują ci, którzy mają za co kupić, niech sprzedają ci, którzy chcą sprzedać, których do tego twarda, ciężka konieczność życiowa zmusza, żeby nie było tak, jak jest dziś, że się na kogoś nakłada podatki, daniny, ciężary, a on nie ma skąd wziąć na to, bo mu tej ziemi nie wolno sprzedać, przez to, że przyjdzie reforma rolna, która go i tak w ten sposób przez ustawę, chociażby za pewnem wynagrodzeniem wywłaszczy. Należy znieść wszelkie zakazy, bo te tamują życie gospodarcze, łamią je i uniemożliwiają zupełnie normalny rozwój stosunków w kraju.

Co do polityki zagranicznej stoimy na tem stanowisku, że jednak nauczeni dziś kilkoletniem

JANEK DOLINIARZ.

Opowieść moja sięga pamiętnego roku 1920.

W owych to czasach na warszawskich Powązkach żył niejaki Janek Zalasiński, chłopiec lat jakieś 18 liczący. Średniego wzrostu, twarzy pociągłej, bladawej o niebieskich, ślicznych, do zakochania oczach.

Był jakby pół-sierotą; na obliczu jego uśmiech rzadko kiedy zawitał.

Ojciec Janka był murarzem, matka praczką. Nie żyła już od lat kilku, to też chłopczyna wychowywał się prawie sam, był — jak się to powiada — dzieckiem ulicy. Od ludzi niewiele zaznał dobrego. W szkole ledwie nauczył się czytać, a od kolegów — kraść, zaczem koledzy nazwali go Jankiem doliniarzem.

I tak sobie rosła doliniarska mość na rodzinnych Powązkach, uprawiając bądź to swój złodziejski proceder, bądź uczestnicząc w pochodach i hańbowaniach socjalistów, bądź też czytując „Strażnicę", którą gratis rozlepiano po ulicach Warszawy i informowano bezstronnie ogół, wydziedziczony od korzystania z kultury proletarjatu.

Właśnie na ul. Senatorskiej przeczytał „Strażnicę" dokumentnie.

Wieści nie były pocieszające, bolszewicy bowiem po wyparciu naszych wojsk z Kijowa, walili całą masą na Polskę.

— Źle jest! — mruknął sobie Janek, idąc zafrasowany w stronę placu Teatralnego — zjedzą nas na gulasz.

Przesunął się między szeregami automobilów, dorożek, wozów sanitarnych, czując wołanie de profundis swego żołądka.

Właśnie przechodził koło stragana przekupki, która nie przypuszczając nawet, iżby ktoś przy tak wielkim ruchu ulicznym mógł zapragnąć jej specjałów, oddaliła się do cichego domku z matowemi szybami ze znanym każdemu napisem: dla panów, dla pań.

Widok żółtych pomarańczy i czekoladek podziałał nęcąco na podniebienie Janka, który najspokojniej w świecie zaczął napychać swe kieszenie południowemi specjałami.

— Ostrożność nie zawadzi — szeptała sobie po drodze Antoniowa, poczciwa, lecz pyskata przekupka, — tak mi zawsze mówił ś. p. Hilary — Panie świeć nad jego duszą. Antosiu, dej se pozior!

Oglądnęła się, zobaczyła Janka najspokojniej urzędującego przy jej kramie i nie bacząc nawet na najcięższe — zdaniem lekarzy — choroby pęcherza, zawróciła nagle, niby lwica, broniąca swego młodego.

doświadczeniem, po tem kilkoletniem ponownem istnieniu naszego Państwa, musimy wszędzie szukać zgody ze sąsiadami, a nie polityką naszą przysparzać sobie wrogów. Nie wolno nam na to zważać, czy to jest Rosja, czy Niemcy, czy przyjaciel, czy wróg, szukać wszędzie sąsiadów nie dla serca, nie dla duszy, ale dla handlu i przemysłu, żeby nasze interesy polskie dobrze szły. Jeżeli będziemy ze wszystkimi sąsiadami w zgodzie, to będziemy mieli dobry handel i przemysł, bo będziemy mieli zapewniony rynek zbytu. Róbmy, jak inni; nie powodujmy się jedynie sentymentem w sprawach przemysłu i handlu, ale dobrem Skarbu Państwa naszego i w ten sposób starajmy się w jak najszybszym czasie ze wszystkimi sąsiadami zawrzeć stosunki handlowe, oczywiście korzystne dla Państwa, czy to będzie z Rosją, czy z Niemcami, byle tylko nasz handel i przemysł mógł się przez to rozwijać i dźwigać.

Opinja kraju dziś jest bardzo groźnem memento dla obecnego Rządu. Wprawdzie opinja kraju zwraca się nietylko przeciw Rządowi, ale także przeciwko Sejmowi, domaga się bowiem ścisłej kontroli ze strony Sejmu nad dotychczasowemi poczynaniami Rządu. **Mówiąc jednak w ogólności, w kraju apatja, brak wiary w lepszą przyszłość, zniechęcenie do wszelkiej pracy, a taki stan rzeczy bezwzględnie do polepszenia naszych stosunków doprowadzić nie może. Obawiam się, że gdy natychmiast Rząd nie zacznie doraźnie działać, że gdy natychmiast nie przystąpi do energicznej akcji naprawy stosunków gospodarczych, że mogą nadejść groźne chwile, kiedy będzie trudno już przekonać społeczeństwo o dobrych chęciach, jak to dotychczas było przez Rząd praktykowane. Wprawdzie zarzuty, stawiane pod adresem Sejmu niejednokrotnie podtrzymywała także prasa i może powiedziałbym, że zbytnio je, a nieuzasadnienie rozdmuchiwała, to jednak w tym Sejmie — głośno powiedzieć muszę, niema tej konsolidacji i tego zrozumienia potrzeb Państwa, jakich chwila dzisiejsza od Sejmu wymaga. Dziś Sejm powinien stanąć karnie ramię przy ramieniu do pracy nad odbudową naszej Ojczyzny, bo nam dach nad głową płonie! Zarzućmy demagogję, weźmy się do pracy w Imię Boga, a Bóg dopomoże.** Tymczasem co jest u nas? W Sejmie jest rozbicie, bo za dużo jest wielkich ludzi, którzy myślą, że zostaną ministrami i w tym kierunku tylko dla swoich prywatnych interesów i stanowisk, układają stosunek swoich klubów do wymagań i potrzeb kraju i Rządu.

Tylko bowiem z tem zastrzeżeniem, chcą robić pewne ustępstwa na rzecz Rządu, czy Skarbu, czy poszczególnych ustaw, jeżeli zostaną ministrami, premjerem, albo nawet Prezydentem Rzeczypospolitej, i to wszystko jest na porządku dziennym. Bardzo jest mało posłów w Sejmie, którzyby nie myśleli, że dosięgną teki ministerjalnej. To jest zguba, to jest demagogja, której unikać musimy, a która kraj łatwo zgubić może. **Niech każdy stanie, jak prosty szeregowiec do naprawy naszych stosunków gospodarczych; niech każdy jako zwyczajny murarz z kielnią**

W kilkunastu gwałtownych susach przebiegła drogę do kramu, a nasz miły Janek ani się nie spostrzegł, jak swą kościstą ręką uchwyciła go za szyję.

— A tuś mi złodzieju! Gwałtu! Policaj! Złodziej! Ratunku!

Na placu powstało zbiegowisko. Wśród szamotania się z przekupką padały niedość parlamentarne słowa, których Janek miał zapas obfity.

— Puszczaj mnie, stara ropucho! ty wyschły badylu! Już ci oddam pomarańcze, cholero jakaś!

— Oddaj! Jezusie Nazareński!

Krzyk przekupki ściągnął gromadę gapiów, ale i stróża bezpieczeństwa. Przyszedł, obrewidował Janka, pomarańcze i czekoladę oddał przekupce, samego zaś Janka wziął uczciwie za kołnierz i odprowadził do komisarjatu.

Na pożegnanie rzucił jej Janek:

— Czekaj, cholero jasna! jak przyjdą bolszewiki, to cię pierwszą na latarni powiesimy.

W komisarjacie spisano protokół, a Janka, starym zwyczajem, odprowadzono do „ula“. Tam spotkał się z kilku znajomymi kolegami. I byłby siedział długo do rozprawy sądowej, gdyby nie bolszewiki, którzy zbliżali się pod Warszawę.

W więzieniach był ruch. Woźni, dozorcy chodzili smutni, zdenerwowani, mówiono o ewakuacji urzędów, a nawet kryminałów. „Strażnica“, rozdawana nawet po kryminałach, była pilnie czytywana wobec powszechnej paniki, potęgowanej hukiem armat od wschodniej strony Warszawy.

„Panu Ochmistrzowi“, czyli głównemu dozorcy, opadły ze smutku wąsy.

Każde ramię cenne było dla Ojczyzny, przeto pan ochmistrz poddał dyrektorowi więzień myśl — jego zdaniem — genjalną.

— Po co mają siedzieć i darmo jeść chleb? Czy nie lepiej jakby poszli do wojska? I tak niedużo kozy dostaną, bo to niby za małe złodziejstwa, więc ja to niby, panie dyrektorze, zrobię, że oni wszyscy pójdą. Dobrze?

— Ależ dobrze! bardzo dobrze! Mają ich bolszewicy wypuścić, to my to zróbmy — odparł dyrektor.

— A więc idę!

— Dobrze!

Pan ochmistrz pomuskał spadające wąsy, wziął „Strażnicę“ do ręki i rozkazał dozorcom wyprowadzić wszystkich aresztantów na więzienne podwórze.

Bractwo całe wymaszerowało, a było tego razem coś ponad pięćdziesiąt sztuk.

Znajomi pozdrawiali się wzajemnie:

— Felek! i tyś tu?

— A ciebie, Antek, za co?

— O, żeby cię jasna ch...! Witaj!

— Witaj! towarzyszu!

I t. d., i t. d.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bohaterom Cześć!



Niedawno odbył się w Warszawie wspaniały pogrzeb „Nieznanego Żołnierza“. Rycina nasza przedstawia właśnie trumnę „Nieznanego“, niesioną przez ośmiu podoficerów, odznaczonych krzyżem „Virtuti Militari“.

i z cegłą stanie do budowy tego potężnego gmachu przyszłości naszej Ojczyzny, bo my jesteśmy właści? wymi jej budowniczymi. Jaką ją dzisiaj wybudujemy, taką ją zostawimy naszym przyszłym pokoleniom, a nie daj Boże, żeby spadła na nas odpowiedzialność i takie zarzuty, jakie dziś powtarzamy pod adresem przodków naszych: Ojczyznę nam zaprzepaścili.

Mając jednak smutne doświadczenia z dotychczasowego postępowania Rządu, jego zabiegów i działań, będąc przekonani, że Rząd ten już wyczerpał całą swoj inicjatywę i umiejętność zabiegów, nie możemy go dalej popierać, nie możemy się za nim oświadczyć, nie pozwolimy na dalsze próby na łonie naszej Ojczyzny, na łonie wyczerpanego społeczeństwa i dlatego w imieniu naszego klubu mam zaszczyt złożyć następujące oświadczenie:

„Ponieważ Rząd p. Premjera Grabskiego, mimo poparcia Sejmu, wysiłków i ofiar całego społeczeństwa przez swą nieudolną gospodarkę doprowadził do katastrofy ekonomicznej, zubożenia kraju i likwidacji licznych rzetelnych warsztatów pracy, nie mając zaufania, by zdolnym był opanować obecną ciężką sytuację oświadczamy, że Rządu tego nadal popierać nie będziemy“.

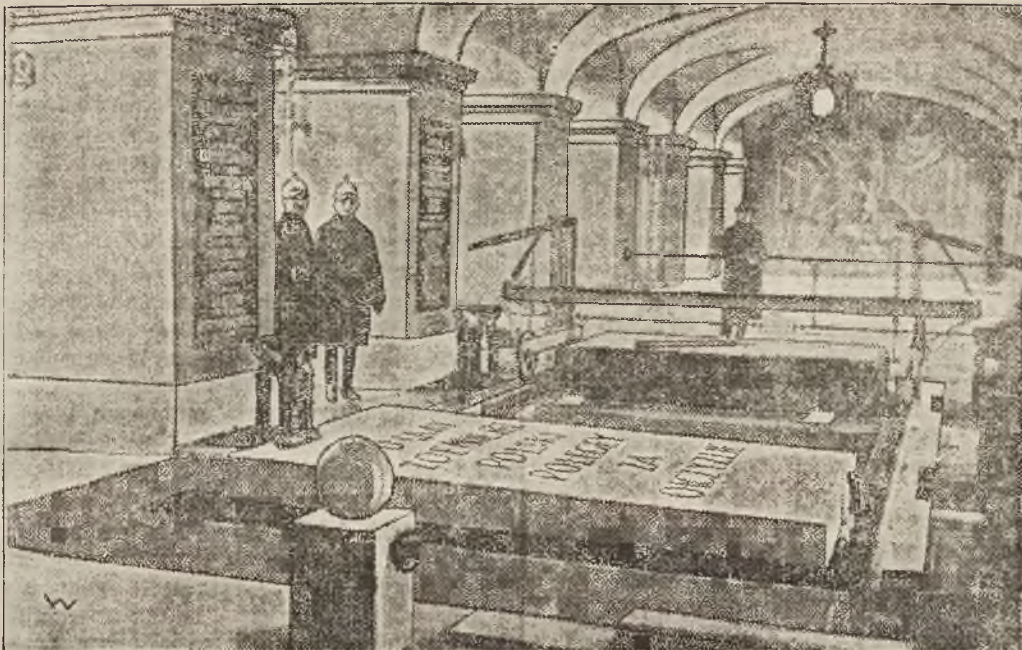
Przy przesyłaniu prenumeraty pamiętajcie o funduszu prasowym!



Dąbrowa, koło Tarnowa.

Dnia 8 listopada odbyło się w naszem mieście zebranie, na którem złożyli sprawozdanie posłskie: Dr Matakiewicz i ks. Dr Czuj. Sala magistracka zapełniona była po brzegi. Zagaił ks. kanonik Słowiński, przewodniczył p. burmistrz Buratowicz. Zebranie trwało od godz. 12 w południe do godz. 4. Pp. Posłowie przedstawili ciężką sytuację państwa bez obsłon, wykazując, gdzie leżą przyczyny naszej lichej gospodarki. Posłowie S. K. L. oddawna wskazywali drogę, wiodącą do naprawy i popierali mądrzejsze zamierzenia rządu; skoro jednak widzą, że rząd p. Grabskiego nie korzysta z upomnień i wskazówek i uparcie pcha kraj do ruiny, odmawiają mu w dalszym ciągu swego poparcia. Rząd p. Grabskiego popiera jedynie warstwy robotnicze, dając im zasiłki i zapomogi za darmo, a gnębi wieś i miasteczka. Wszyscy słuchali w skupieniu i przyznawali rację,

Na wieczną chwałę.



Ta rycina przedstawia nam grobowiec „Nieznanego Żołnierza“, oraz płytę z napisem.

a wielu roztaczało straszne skargi i żale na obecne stosunki, które nie wróżą nic dobrego.

Zebranie odbyło się w porządku, mimo rozgoryczenia, jakie przepełnia serce każdego gnieciónego biedą, jedynie niejaki Tabor, znany krzykacz i nierób w okolicy, podmówiony przez tamtejszych „Wyzwoleńców“ (między nimi „adwokata z grubą szyją“) usiłował w ordynarnem przemówieniu wnieść ferment, to mu się jednak nie udało. Po uchwaleniu szeregu rezolucyj zakończono zebranie, a pp. Posłowie odjechali na wiec do Smęgoborza. **S. K.**

Siedliszowice.

CO U NAS SŁYCHAĆ?

Oddawna już słychać w okolicach naszych różne pogłoski, które bardzo źle przedstawiają opinję naszej gminy. Prawda, że byli u nas tacy obywatele, za których musimy się rumienić, ale przecież cała gmina temu nie winna. Wśród pięknej pszenicy kąkol rośnie. Chcę więc przedstawić, że i w naszej gminie sam kąkol nie rośnie.

Najlepszym na to dowodem jest, że 8 listopada b. r. odbyło się w naszej szkole zebranie wszystkich obywateli obojga płci, tak ojców, jak i młodzieży, a również brali udział obywatele gminy Bieniaszowic, należącej do tej szkoły. Zgromadziło się ludzi bardzo dużo. Zebranie odbyło się pod przewodnictwem tutejszego nauczyciela p. Jana Barabasia; miało cel oświatowy i organizacyjny. Wygłoszono kilka referatów, których zebrani w wielkim zachwycie wysłuchali; ojcowie, po zrozumieniu sprawy, oświadczyli, że będą popierać sprawę organizacji młodzieży, która postanowiła na wzór innych wsi założyć stowarzyszenie młodzieży.

Wspomnieć należy, że gmina nasza wydała dużo ludzi wykształconych, którzy zasilili różne gałęzie administracji Państwa i pracują sumiennie w swoich zawodach, czem się możemy najwięcej szczycić ze wszystkich gmin w powiecie dąbrowskim. Ponieważ gmina nasza składa się przeważnie z ludzi małorolnych, więc mamy też dużo rzemieślników, którzy oddają wielkie usługi wszystkim sąsiednim gminom. Otóż widzimy, że i u nas nie jest tak źle, jak się na zewnątrz przedstawia; i u nas są też ludzie, którzy rozumieją, co to jest oświata i znają prawdziwego człowieka. Nie staję w obronie tych ludzi, co się wykoleili z moralnego toru życia: przyczyną była wojna i bieda, jaką widzimy po wsiach, ale staję w obronie całej gminy i tych ludzi, którzy pracują cicho i spokojnie, a takich ludzi mamy dosyć i możemy się nimi chlubić. A więc daję do zrozumienia innym gminom, że w każdej prawie pszenicy kąkol rośnie i wszędzie dałoby się coś wyrwać.

Mieczysław Tomoś.

W ODPOWIEDZI „PRZYJACIELOWI LUDU“.

Swojego czasu w „Ludzie Katolickim“ był ogłoszony list, jak to ludzie święta zniesione święcą, a zakazane zachowują. „Przyjaciel Ludu“, jako gazeta „postępowo-oświatowa“, wystąpiła wrogo przeciw temu i oświadczyła swoim czytelnikom, że nowy wróg przeciw chłopom wystąpił z projektem, aby

chłopów karać za pracę w święta wykonywaną i objaśnia również, że we Włoszech w pobliżu Ojca św. w niedzielę ludzie pracują, a my, Polacy, mamy być pobożniejsi od Włochów, czyli, innemi słowami, pragnie „Przyjaciel Ludu", aby świąt nie było, aby ludzie władzy duchownej (a również i świeckiej — co w parze idzie) nie słuchali, chce im wydrzeć ostatek wiary, obyczajów — chce wszystko, co polskie, katolickie, zniszczyć.

Mieni on się być obrońcą chłopców, a ja mówię i udowodnić mogę, że nie jest obrońcą, ale potępieńcą chłopów, bo wiem, że gdy dawniej ludzie wierzyli w Kościół św., to mniej było kradzieży, morderstw i wiele innych przestępstw na wsi. A teraz, co się dzieje?!

W „Przyjacielu Ludu" z dnia 8 listopada dziesięć stronic zapisane jest samemi kradzieżami i innemi przestępstwami, popełnionemi przez urzędników rządowych, w której przedstawia chłopom, co się teraz dzieje w urzędach.

Wierzę, że kradną, — kradnie większość obywateli, i właśnie z tego wnioskuję, że jeżeli ludzie na wysokich stanowiskach nie mają nad sobą silnej ręki i nie wierzą w to, co uczy wiara nasza (chociaż chodzą do kościoła, modlą się i wiedzą w jakiej nędzy znajduje się ogół cały, a najbarziej chłopi) — haniebnie kradną.

Tak samo i z chłopami jest i jeszcze gorzej będzie; gdy im się wydrze ostatnie uczucie — wiarę, to staną się dzikimi zwierzętami, albo jeszcze gorzej, bo dziki zwierz nie ma rozumu i daje po sobie poznać, że jest zły lub dobry, a człowiek okazuje się dobrym, choć pała zemstą.

Człowiek, gdy straci wiarę do Kościoła rzymsko-katolickiego, to i do narodowego miał jej nie będzie. Luter wystąpił z jedną wiarą, a dzisiaj protestanci liczą 600 sekt.

Nie jest patriotą ten, kto podkopuje religję, ów potężny filar społeczeństwa. Wiara jest jako sklepienie; jeśli się jedną cegiełkę wyjmie, wszystko runie.

Nauka bez religji wychowuje tylko złodziei i bandytów. Tak mówią rzeczywiście mądrzy ludzie i teraz, kto zdrowo patrzy na świat, w każdym miejscu zauważy, że brak wiary stanie się dla nas ruiną.

Dlatego, że się trafiają źli księża w rzymsko-katolickim Kościele — to „Przyjaciel Ludu" rujnuje religję?! Ludzie dobrzy sądzą, zaczynając od dobrej strony. Jeżeli mamy dom dobry, a sprzęty złe, to kupujemy sprzęty nowe, a dom zostawiamy, jak był, a tylko głupiec rozwala dom, a stare sprzęty przenosi do nowego domu i narzeka, że sobie nie dogodził. Słusznie o „Przyjacielu Ludu" można powtórzyć wierszyk Asnyka:

Żaby, jak to wiadomo, lubią siedzieć w bagnie,
Choć która zeń wyskoczy, zaraz wracać pragnie,
Więc, choć są zniewolone czasem do podróży,
Zawsze na nocleg trafiają do jakiej kałuży:
A wróciwszy do siebie, powiedzą z prostotą,
Że w całym świecie wszędzie jednakowe błoto.
Są ludzie, co tak samo wydają wyroki,
Że kałużą zepsucia cały świat szeroki.
I że wszędzie, gdzie spojrzeć, wysoko, czy nisko,
Trzeba zawsze jednakie napotkać bagnisko.
Lecz ja, kiedy słyszę te skargi rozpaczne,
Zaraz surowych sędziów podejrzywać zacznę
I myślę sobie w duchu: „Ci pewnie z ochotą,
Jak żaby, lubią wszędzie wyszukiwać błoto.

Syn chłopa z Krośnieńskiego.

Bajdy, pow. Krosno.

SŁÓW KILKA O KOŚCIELE NARODOWYM.

W miasteczku Jedlicze, powiat Krosno, wystawiono nowy kościół rzymsko-katolicki, bardzo wspaniały, tak że w całej okolicy niema podobnie pięknego, chyba równa się mu klasztor OO. Jezuitów w Starej Wsi. Dnia 20 października b. r. odbyła się pierwsza msza święta w nowym kościele, odprawiona przez J. E. ks. biskupa sufragana Fischera z Przemyśla. Przeprowadzenie ze starego kościoła do nowego poprzedziły misje kilkudniowe.

W tych dniach w tym właśnie kościele odbył się ślub pary młodej ze wsi Potok. Tam, w Potoku, dużo jest wyznawców Kościoła narodowego, a nawet „nijakiego". Gdy przyjechał orszak weselny do kościoła, wtedy ks. proboszcz Nawrocki pyta się ich, czy są wyznawcami Kościoła narodowego? Wszyscy krzyknęli, że są wyznawcami Kościoła narodowego. Ksiądz proboszcz nie chciał podobno dać ślubu, czy też dał tylko przy bocznym ołtarzu. Ale ci wyznawcy Kościoła narodowego rzucili się na ks. proboszcza (podobno noże powyjmowali) i przymusili go, żeby im dał ślub przy wielkim ołtarzu i tak się stało.

To jest Kościół narodowy i wyznawcy jego. Jest w Krośnie kościół narodowy, ale nie byłem jeszcze w nim, ale gdy będę miał sposobność, to pójdę, zobaczę i do „Ludu Katolickiego" napiszę, co widziałem.

W. S., młody czytelnik „Ludu kat."

Znowu reforma szkolnictwa średniego.

Pan Minister wniósł do Komisji oświatowej nowy, przez siebie opracowany, projekt reformy szkoły średniej.

Projekt przewiduje szkołę powszechną, liceum niższe 3-klasowe, liceum wyższe 3-klasowe, gimnazjum 2-klasowe, wzgl. szereg szkół napół wyższych 2 lub 3-klasowych, jako zakończenie nauki średniej. Z tego wynika, że zamierza rozbić zupełnie dotychczasową szkołę średnią dlatego, że nie nadaje się do potrzeb życia.

Bardzo to ładnie powiedziane, lecz wobec tego, że przeszliśmy już od czasu ukonstytuowania się Polski jedną reformę i przechodzimy ją w ciągu dalszym codziennie, przypatrzmy się, jak wyglądała pierwsza reforma i czy dalsza jest wogóle potrzebna.

(Dalszy ciąg na str. 11).



SŁOWO BOŻE

Ostatnia niedziela roku kościelnego.

(XXV. niedziela po Zesłaniu Ducha Św.; czwarta listopada).

EWANGELJA

(św. Mateusz XXIV. 15—35).

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest opowiedziana przez Daniela proroka, stojącą na miejscu świętem (kto czyta, niech rozumie): wtedy, którzy są w Żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry; a kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego: a kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemiennym i karmiącym w one dni. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie albo w szabat. Albowiem na on czas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone one dni, żadne ciało nie byłoby zachowane: ale dla wybranych będą skrócone dni one. Wtedy jeśliby wam kto rzekł: oto tu jest Chrystus, albo tam, nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy: i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak iżby w błąd zawiedzeni byli (jeśli może być) i wybrani. Otom wam opowiedział. Jeśliby tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie, oto w tajemnych gmachach, nie wierzcie. Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i okazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna człowieczego. Gdziebykolwiek było ciało, tam się i orłowie zgromadzą. A natychmiast po utrapieniu onych dni słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej: a na gwiazdy będą padać z nieba, i mocy niebieskie poruszone będą. A na on czas ukaże się znak Syna człowieczego na niebie: i wtedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi: i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem. I pośle Anioły swoje z trąbą i głosem wielkim: i zgromadzą wybranych jego ze czterech wiatrów od krajów niebios aż do krajów ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: gdy już gałąź jego odmładza się i liście wypuszcza, wiecie, że blisko jest lato. Także i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, iż blisko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten naród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

Czas i znaki końca świata.

O czasie końca świata nikt nie wie, tylko sam Bóg. Wyraźnie powiada Jezus Chrystus: **„Lecz o onym dniu, albo godzinie nikt nie wie, ani Aniołowie niebiescy, jedno sam Ojciec"** (Mat. 24, 36). Nie wie tego ani Syn Boży, jako człowiek. (Mat. 13, 32). Pan Jezus zakazał nawet obliczać czas końca świata, mówiąc: **„Nie wasza rzecz jest znać czasy i chwile, które Ojciec w swej władzy położył"** (Dz. 1, 7). Ś. Paweł toż samo pisze: **„A o czasach i o chwilach, bracia, nie potrzebujecie, abyśmy wam pisali. Albowiem sami dostatecznie wiecie, iż dzień Pański jako złodziej w nocy tak przyjdzie"** (I Tess. 5, 1—2). **„A tak nie śpijmy, jako i inni, ale czuwajmy i bądźmy trzeźwymi"** (w. 6). **„Niech** was **nikt nie zwodzi żadnym sposobem: albowiem nie przyjdzie, jeśli pierwej nie przyjdzie odstąpienie** (od wiary) **i będzie objawiony człowiek grzechu, syn zatracenia"** (Antychryst) (II Tess. 2, 3), A św. Piotr pisze: **„A dzień Pański przyjdzie jako złodziej: w którym niebiosa z wielkim szumem przeminą, a żywioły od gorąca rozpuszczą**

się, a ziemia i dzieła, które na niej są, popalone będą“ (II. Piotr 3, 10).

Ponieważ czas końca świata jest nieznany, napomina Jezus Chrystus: „Czuwajcież tedy, albowiem nie wiecie, której godziny wasz Pan przyjdzie“ (Mat. 24, 42). „A przetoż czuwajcie, modląc się na każdy czas, abyście byli godni ujść tego wszystkiego, co przyjść ma, i stanąć przed Synem człowieczym“ (Łuk. 21, 36). „Patrzcie, czuwajcie, a módlcie się, bo nie wiecie, kiedy czas będzie“ (Mar. 13. 33). W przypowieści o dziesięciu pannach nakazuje Zbawiciel gotowość na każdą chwilę: „Czuwajcież tedy, bo nie wiecie dnia ani godziny“ (Mat. 25, 13).

W dzisiejszej Ewangelji św. podaje nam Pan Jezus znaki, które poprzedzą zburzenie Jerozolimy i znaki końca świata. Znaki tyczące się Jerozolimy odnoszą się także do końca świata, tylko w okropniejszych rozmiarach.

Za złośliwe odrzucenie Chrystusa i za bogobójstwo Jerozolima miała być zburzona, a żydzi rozproszeni po świecie. Następujące znaki miały poprzedzić lub towarzyszyć zburzeniu Jerozolimy: 1) Naprzód trzęsienia ziemi, głody i mory, a wojna królestwa przeciw królestwu (Mat. 24, 7); 2) następnie pojawienie się fałszywych proroków udających Chrystusa i podburzających lub przeciw władzy (Mat. 24, 5); 3) potem najejście wojsk nieprzyjacielskich i straszna ucieczka lub zamknięcie w murach miasta (Łuk. 21, 20; Mat. 24, 17); 4) wreszcie straszny ucisk w mieście, rzeź, głód, zaraza i niewola: potem zdeptanie Jerozolimy przez pogan“.

Podobne znaki poprzedzą koniec świata: 1) „Rozmnoży się nieprawość, oziębnie miłość“ (Mat. 24, 12). „I wyda brat brata na śmierć, a ojciec syna, i powstaną synowie przeciw rodzicom i będą ich zabijać“. Lecz to dopiero początek nieszczęść. 2) Zjawią się fałszywi prorocy, a zwłaszcza Antychryst, który się nazwie Synem Bożym. Półczwarta roku będzie panował (Obj. 13, 5) i będzie zabity, a wyjdzie prawda na jaw: „Będzie jedna owczarnia i jeden pasterz“ (Jan 10, 16). 3) Pokażą się dziwne zjawiska w przyrodzie (Mat. 24), a na kuli ziemskiej będą trzęsienia ziemi, morza wystąpią na brzegi i od szumu bałwanów ludzie schnąć będą od strachu, umierać z bojaźni. Wśród tych okropności ludzie wołać będą: „Góry, upadnijcie na nas i zakryjcie nas od gniewu Baranka Bożego“ (Jan 6, 15). Na wielu miejscach wybuchnie ogień z pod ziemi. Ogień ten przepali kulę ziemską i w popiół przemieni (2 Piotr 3, 10. 13). Wraz z końcem świata odbędzie się sąd ostateczny. Niestety, „źli ludzie nie myślą o sądzie, a którzy szukają Pana, rozważają wszystko“ (Przyp. 28, 5).

Jeślibyśmy chcieli wyliczyć wszystkie znaki, które się spełnią przed końcem świata, musielibyśmy je tak ustalić, nie upewniając się o ich kolejność:

1. **Ogłoszenie Ewangelji wszystkim narodom: „I będzie przepowiadana ta Ewangelja królestwa po wszystkiej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom, a wtedy przyjdzie koniec“** (Mat. 24, 14).

2. **Nawrócenie zupełności pogan i żydów: „Albowiem nie chcę, bracia, abyście nie mieli wiedzieć tej tajemnicy, iż zaślepienie po części przydało się w Izraelu, ażby zupełność pogan weszła“** (Rzym. 11, 25). Chrystus powiada o żydach: **„A oni polęgą paszczęką miecza** (przy zburzeniu Jerozolimy), **i zapędzą ich w niewolę między wszystkie narody, a Jeruzalem deptane będzie od pogan, aż się wypełnią czasy poganów“** (Łuk. 21, 24). Po nawróceniu pogan nawróci się **„wszystek Izrael“**, to jest cały naród żydowski. Żydzi ostatni wejdą do Kościoła katolickiego.

3. **Wielki upadek wiary i pojawienie się Antychrysta:** Koniec świata **„nie przyjdzie, jeśli pierwej nie przyjdzie odstąpienie** (od wiary chrześcijańskiej) **i będzie objawiony człowiek grzechu, syn zatracenia** (czyli Antychryst((2 Tess. 2, 3). Przyjście Antychrysta będzie **„według skuteczności szatańskiej, z wszelaką mocą i znakami i cudami kłamliwemi“**. Ale Pan Jezus **„duchem ust swoich zabije złośnika i zatraci objawieniem przyjścia swego“** (2 Tess. 8—9).

4. **Udręczanie i dziwne znaki w przyrodzie.** Po prześladowaniach ze strony Antychrysta (**„po utrapieniu onych dni“**) okażą się zjawiska na słońcu, księżycu i gwiazdach. Zapanują na ziemi ciemności. Ludzie umierać będą ze strachu. Na niebie pojawi się znak Syna człowieczego: wielki, jaśniejący Krzyż. Wskrzeszeni grzesznicy biadać będą i jęczyć z żalu i przerażenia.

5. Wreszcie nastąpi **wielki pożar świata.** Bóg ukształtuje świat na nowy sposób.

Czy koniec świata jest bliski? Na to jest tylko jedyna odpowiedź, którą dał Chrystus: **„Lecz o onym dniu albo godzinie nik nie wie“** (Ma. 24, 36). Chrystus Pan przyjdzie na sąd nagle i niespodziewanie, jako błyskawica (Mat. 24, 27), jako złodziej w nocy (I Tess. 5, 2). Nawet gdy już spełnią się wszystkie znaki końca świata, ludzie tego nie zauważą wśród ziemskich zajęć i zabaw tak, że dzień Pański spadnie na nich faktycznie, jako złodziej w nocy. Gorliwi chrześcijanie poznają jednak, że koniec świata **„blisko jest: we drzwiach“**, jak z drzewa figowego poznaje się, czy lato jest blisko.

Już w chwili śmierci odbywa Chrystus sąd nad każdą duszą i wydaje wyrok wieczny. Na końcu świata tylko objawi ten wyrok. Stąd pamiętajmy na słowo Zbawiciela: **„Co mówię, mówię wszystkim: Czuwajcie“** (Mat. 13, 37). Kto w łasce poświęcającej zejdzie z tego świata, nie boi się sądu Bożego. Kto choćby jednym grzechem śmiertelnym obciążony umrze, sąd Boży będzie dla niego okropnością i wiecznem potępieniem. Boże nas broń od grzechu!

„Marność jest szukać bogactw znikomych i na nich pokładać nadzieje“.

(Ks. I, rozdz. I, 4)

* * *

„Marność jest, ubiegać się za dostojeństwami i wynosić się na stan wysoki“.

(Ks. I, rozdz. I, 4).

Już za czasów zaborców wołaliśmy, że szkoła średnia nie jest praktyczną i nie zadawala potrzeb życia, nie wychowuje społecznie, a przygotowuje tylko do szkoły wyższej.

Ministerstwo oświecenia z r. 1919, łącznie z tak zwanym Sejmem nauczycielskim, zainicjowało tedy nową organizację szkoły średniej, nie zrywając w całości z tradycją szkół średnich zaborczych, jako tradycją ogólnie europejską.

Charakterystycznym w tej reformie był podział na typy, a benjaminkiem jej miał być (zupełnie słusznie) typ matematyczno-przyrodniczy, potrzebny dla wyrobienia inteligencji, zdolnej do przemysłu, handlu, wynalazków i rozwijania życia gospodarczego nowo powstałego państwa.

Typy wprowadzono zupełnie słusznie; odpowiednio bowiem do swego uzdolnienia uczeń mógł kształcić się w dowolnym typie.

Projekt reformy zapowiadał możność rozwijania programu przez grona nauczycielskie samodzielnie, obiecywał tworzenie gimnazjów wzorowych i popieranie usiłowań do ich powstawania.

Projekt liczył się także z przygotowaniem młodzieży do życia. Dlatego wprowadzał roboty w kl. I—III, rysunki i śpiew do kl. VI, ożywiał naukę przez obowiązkowe wycieczki, czynił ją praktyczną przez wprowadzanie pracowni i nauki doświadczalnej, chciał dbać o społeczne wychowanie młodzieży za pomocą instytucji wychowawców (4 godz. tygodniowo) przez tworzenie gmin, kółek naukowych, sklepików, kas i troszczył się o młodzież pod względem cielesnym, przez obowiązkowe ćwiczenia cielesne, tworzenie kółek sportowych i t. d.

Zasada tedy zbliżenia szkoły do życia została w projekcie reformy z r. 1919 silnie zaakcentowaną. I gdyby ta zasada była rozwijaną konsekwentnie i gdyby wprowadzono roboty praktyczne także do klas wyższych, dla uniknięcia za wielkie zumysłowienia tych klas, i naukę krajoznawstwa (najbliższe otoczenie) dla zbliżenia młodzieży do jej otoczenia — można było pisać się zupełnie na reformę z r. 1919.

Jeżeli chodzi o wady w projekcie, były nimi tylko obniżenie poziomu nauki w najniższych klasach, nie wprowadzanie drugiego języka żywego do planu nauki, pominięcie łaciny i przeciążenie młodzieży 6 lekcjami nauki.

Dlaczegóż tedy znaleźli się przeciwnicy reformy, naogół przyjętej przychylnie i dlaczego ona nie zadowala także obecnego p. Ministra?

Dlatego, ponieważ Ministerstwo **nie wykonało** swojej reformy i samo **zdyskredytowało** ją w oczach społeczeństwa.

Ministerstwo nie postarało się o fundusze potrzebne na reformę, nie dostarczyło (i nie dostarcza) szkołom funduszów na uruchomienie pracowni, prowadzenie nauki doświadczalnej, ba nawet nie daje od dwóch lat środków na administrację budynków, a dyrekcje muszą zabiegać o pomoc u Komitetów rodzicielskich!

Ministerstwo nie określiło dotychczas uprawnień poszczególnych typów i dopuściło, że uniwersytety ograniczają dostęp do studjów wyższych na podstawie osobnych egzaminów.

Ministerstwo nie rozwinęło myśli przewodnich, zawartych w programie z 1919. Dowodem na to, że mimo upływu 6 lat nie wydało dotychczas programu tak ważnej nauki wychowania społecznego.

Ministerstwo nie postarało się o wzorowe szkoły, mające przetrawić program doświadczalnie, a kuratorja zeszablonizowały pracę nauczycieli. Dowód osławione zarządzenia o katalogizowaniu wychowawstwa we Lwowie i Krakowie.

Ministerstwo zfiskalizowało taksę, którą młodzież i rodzice płacą za zużycie środków nauki i dozwoliło, że stała się, nie dochodem oświatowym, lecz dochodem Ministerstwa Skarbu. Temsamem wytworzyło nieufność u Komitetów rodzicielskich, które sarkają, że pieniądze, przeznaczone na szkołę, idą na łatanie skarbu.

Ministerstwo zabiło inicjatywę pedagogiczną dyrektorów, nie dając im sekretarzy, a czyniąc ich urzędnikami manipulacyjnymi i **„specjalnymi poborcami rządowymi“**.

Ministerstwo nie wyzyskało w odpowiednim kierunku pomocy Komitetów rodzicielskich, a mogło doprowadzić do „samostarczalności“ zakładów, to znaczy, że wobec złego stanu skarbu państwa rodzice mogli byli przejąć na siebie całkiem lekko opędzanie środków szkolnych i administracji budynku.

Jednem słowem: Ministerstwo było głównym nieprzyjacielem ministerjalnego planu reformy szkoły.

I od szeregu czasów nie **słyszymy nic**, co się robi w Ministerstwie w dziedzinie szkolnej. Wykazy książek nie przychodzą na czas, brak określenia kompetencji gron nauczycielskich, kompetencji dyrektora, przepisów o klasyfikacji, przepisów o maturze, liczbie uczniów w poszczególnych klasach, brak podziału roku szkolnego (na trymestry — co jest ogólnem żądaniem), brak przepisów dla młodzieży, a przedewszystkiem brak statutu organizacyjnego dla całego szkolnictwa!

Cała szkoła tedy wisi w powietrzu od siedmiu lat, a istnieją tylko (i tworzą się nowe) urzędnicze Kuratorja i powiększające się wciąż Ministerstwo oświecenia. Społeczeństwo nie ma głosu, brak Rad szkolnych okręgowych i Naczelnej Rady wychowania publicznego.

Ale za to jest projekt nowej reformy, za którą będziemy znowu płacić i która będzie wykonaną tak, jak ta z r. 1919.

Iście po polsku! (Niech mi Pan Bóg wybaczy to słowo, lecz inaczej nie mogę).

Doszedłem, patrząc na to wszystko, do przekonania, że najlepszą jeszcze szkołą to szkoła prywatna, która może rozwijać się własnymi środkami, bez pomocy opiekunów urzędowych.

A jeżeli szkoła państwowa ma się rozwijać, jak się należy, należą ją usunąć zupełnie z pod wpływów

politycznych, uwolnić od ministrów parlamentarnych, i oddać naczelnictwo oświaty w ręce zawodowca, którýby myślał o niej stale, a nie, gdy mu przyjdzie do głowy fantazja reformy. S. P.

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ

LISTOPAD 1925.

23. Poniedziałek. Klemensa pap.
24. Wtorek. Emilji, Jana od K.
25. Środa. Katarzyny p. m.
26. Cwartek. Sylwestra op.
27. Piątek. Leonarda a Port.
28. Sobota. Rufina m.
29. **Niedziela.** Saturnina m.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Pierwsza kwadra	23 listopada.
Pełnia	**30 listopada.**

SKRZYŃSKI PREMJEREM. Ostatnio nadeszła wiadomość, że Prezydent Państwa powierzył sprawę utworzenia nowego Rządu dotychczasowemu ministrowi spraw zagranicznych Al. Skrzyńskiemu.

DLACZEGO BEZ KRZYŻA? Z różnych stron zapytują się nas, dlaczego to na płycie Nieznanego Żołnierza, położonej pod arkadami przy Ogrodzie Saskim w Warszawie niema krzyża? Czy to jest niedopatrzenie tylko komitetu budowy grobowca Nieznanego Żołnierza, czy celowe usunięcie tego godła chrześcijańskiego? Nie wiemy, jak na to pytanie odpowiedzieć, ale mniemamy, iż jeżeli to było mimowolne niedopatrzenie, to w krótkim czasie zostanie naprawione i krzyż na płycie zostanie wyryty. O ile to nie nastąpi, to będziemy mieli dowód specjalnej tendencji, wobec której zajmiemy odpowiednie stanowisko.

KS. CIEPLAK ARCYBISKUPEM DIECEZJI WILEŃSKIEJ. Nominacja arcyb. Cieplaka na arcybiskupstwo diecezji wileńskiej jest postanowiona. Arcybiskup Cieplak został o tem telegraficznie zawiadomiony w Ameryce.

POGRZEB Ś. P. KAN. SZAŁAŚNEGO. Z Oświęcimia donoszą nam: Tysiące ludzi z miasta i powiatu odprowadziło na wieczny spoczynek długoletniego proboszcza i kanonika, ks. Karola Szałaśnego. Pogrzeb ś. p. Zmarłego był olbrzymią manifestacją wdzięcznych parafjan, którzy w ten sposób złożyli hołd zasługom wielkodusznemu Pasterzowi. Nabożeństwo żałobne celebrował w licznej asystencji duchowieństwa ks. infułat Krupiński, kazanie wygłosił ks. katecheta Sławiński z Krakowa, nad otwartą mogiłą przemówił burmistrz Mayzel, na temat: „Non omnis moriar". Imieniem dziatwy szkolnej pożegnał Zmarłego w pięknych słowach inspektor szkolny Zajączkowski. Na świeżej mogile złożono kilkadziesiąt wieńców, wśród których jeden od tutejszego garnizonu wojskowego i od gminy wyznaniowej izraelickiej.

POLAK PREZYDENTEM KOWNA. Sensację niezwykłą wywołał fakt wyboru na prezydenta miasta Kowna, Polaka, Janczewskiego. Możliwem jest, że rząd kowieński, który z całą bezwzględnością usuwa wszystko, co jest niewygodne dla niego, unieważni i ten wybór.

STARTY NA MIAZGĘ KAMIENIEM MŁYŃSKIM. Donoszą o wstrząsającym wypadku, jaki się wydarzył we wsi Filanowice, powiatu brzeskiego. Oto do wiatraku wszedł ośmioletni syn młynarza Kamieńskiego, wpadł między tryby, które porwały go na kamienie młyńskie i starły na miazgę.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W górach, otaczających Dolinę Kościeliską, podczas ćwiczeń pośliznął się kapral wysokogórskiego oddziału Kazimierz Jarosz, i to tak nieszczęśliwie, że w trzecim dniu umarł w szpitalu w Nowym Targu. Na pogrzebie był obecny gen. Galica.

9-LETNIA DZIEWCZYNKA OCALIŁA ŻYCIE 15 OSÓB. Na liście nazwisk, ogłoszonych w tych dniach w Paryżu, w dzienniku urzędowym, znajduje się także nazwisko 9-letniej Rene Babault, z miejscowości Dienay. Dziewczynka ta wraz z innemi osobami została odznaczona za akt poświęcenia się dla bliźnich. Mianowicie 29 kwietnia b. r. straszny pożar nawiedził w nocy zamek w Dienay, należący do p. Babaulta, ojca odznaczonej panienki. Pożar ten wybuchł w nieobecności rodziców, którzy bawili wówczas na wilegjaturze w Nicei. Mała Rene pierwsza wszczęła larm, spostrzegłszy ogień dopiero wówczas, gdy całe jedno piętro stało już w płomieniach. Bohaterska dziewczynka pobiegła zaraz pobudzić swoich braciszków, 7-letniego Rogera i 5-letniego Pawełka, którzy spali w sąsiednim pokoju, poczem obudziła cały personal zamkowy, biegnąc przez schody zajęte już pożarem. Gdyby nie zimna krew tego dziecka, straciłoby życie 15 osób.

72-LETNI STARUSZEK RZUCIŁ SIĘ Z NĘDZY POD POCIĄG. Pod Dawidowem na linji kolejowej Lwów—Stanisławów rzucił się pod pociąg osobowy 72-letni starzec z Dawidowa, Antoni Olejnik, ponosząc śmierć momentalną. Powodem rozpaczliwego kroku była nędza, w jakiej żył Olejnik. Po kilkudniowym głodzie nieszczęsny starzec, odepchnięty przez wszystkich krewnych, zdecydował się na ten tragiczny krok.

SMUTNY KONIEC NIEPOWOŁANEGO APOSTOŁA. We wsi Strzegomiu, gminie Osieku, w powiecie Sandomierskim, osiadł po powrocie z Ameryki Wincenty Macios i chociaż nie posiadał gruntu, ani żadnego majątku i nei pracował, żył jednak dostatnio. Sąsiedzi wiedzieli tylko, że Maciosowi przysyła ktoś dolary z Ameryki. Kto jednak był tym dobroczyńcą, długi czas nie było wiadomo. Macios całe dnie spędzał na czytaniu książek, przysyłanych mu z Ameryki przez stowarzyszenie „badaczy pisma świętego", albo też szedł przed kościół i gdy zebrała się gromadka ludzi, wygłaszał gorszące mowy, w których bluźnił świętej naszej wierze i Kościołowi katolickiemu. Maciosa podał ktoś do sądu. Teraz dopiero pokazało, że był to płatny naganiacz owych amerykańskich „badaczy pisma świętego", których głównym celem jest szerzyć nienawiść do Kościoła katolickiego i księży, oraz zachęcać ludzi do walki klasowej, jak również zbierać wiadomości o tem, w jakich miastach stoją pułki wojska, jaki jest stan dróg i mostów, a więc prowadzić działalność szpiegowską. Sąd okręgowy w Radomiu orzekł, że działalność „badaczy pisma świętego" jest bardzo szkodliwa, a nawet niebezpieczna dla państwa i powinna być zabroniona przez rząd. Mcios zaś na dwa lata i 6 miesięcy powędrował do więzienia.

SPRAWA POSŁÓW RUSKICH. Wyrokiem sądu okręgowego w Równem skazani zostali dnia 19 maja tego roku trzej posłowie ruscy, Czuczmaj na dwa lata ciężkiego więzienia, a Wasyńczuk i Sergjusz Kozicki na rok ciężkiego więzienia, ponieważ na wiecu w Poczajowie na Wołyniu wygłosili do zgromadzonego tłumu podburzające mowy, w których była zachęta do przewrotu i do wypędzenia Polaków z Wołynia. Skazani posłowie nie zgodzili się na wyrok i odwali się do sądu w Lublinie. Przed sądem odwoławczym bronili teraz oskarżonych adwokaci: wyzwoleniec Śmiarowski i socjalista Liberman. Dowodzili oni, że w przemówieniach posłów na owym wiecu nie było ani zachęty do przewrotu, ani podjudzania przeciw Polakom. Sąd odwoławczy w Lublinie wszystkich trzech oskarżonych uwolnił od winy i kary.

ILU JEST KATOLIKÓW W CHINACH? Ilość katolików pośród ludności chińskiej liczy, według niedawnego francuskiego spisu, 2 209.000 chińczyków-katolików. Misje katolickie w Chinach dzielą się na 58 biskupstw (wikarjatów), kierowanych przez pewne narodowości, jak: Francuzów, Włochów, Niemców, hiszpanów i t. d. Ogółem misjonarzy rasy białej jest 1.447; księży Chińczyków — 1.132. Polaków misjonarzy bawi w Chinach zaledwie kilku; przeważnie pochodzą oni z Górnego Śląska.

STAN ZASIEWÓW W POLSCE. Tegoroczna jesień pod względem warunków atmosferycznych nie była sprzyjająca dla rolnictwa. Niestała pogoda i częste opady towarzyszące zbiorowi jarzyn opóźniły ukończenie żniw i dokonanie robót, związanych z siewem ozimin. Znaczne utrudnienie w czasie orek i siewów, stanowiły deszcze, powodujące obfitą, a nie rzadko nadmierną ilość wilgoci w roli. Opróżniony siew przy małej stosunkowo ilości ciepła odbił się na powolnych wschodach i słabem krzewieniu się zbóż, co szczególnie dało się zauważyć w wojew. wschodnich. Jednakże stan ozimin, choć słabszy, niż w roku ubiegłym, przedstawia się nie źle i w stopniach kwalifikacyjnych. (5 oznacza stan wyborowy, 4 dobry, 3 średni, przeciętny, 2 mierny, 1 zły), dla całej Polski w sposób następujący: pszenica ozima 3.2, żyto ozime 3.2, jęczmień ozimy 3.3, koniczyna 3.3, rzepak ozimy 9.4. Najlepszy jest stan ozimin w województwach zachodnich (Poznańskie i Pomorskie) i południowo-wschodnich (Stanisławowskie, Tarnopolskie i Wołyńskie); najgorszy w północno-wschodnich (Wileńskie i Nowogrodzkie).

Zaatakowania ozimin przez szkodniki dotychczas nie zauważono, nie można jednak pominąć zniszczeń, spowodowaych w zasiewach przez myszy w wojew. Kieleckiem, Lubelskiem i w Małopolsce. W niektórych okolicach wojew. Lwowskiego nie małą plagę stanowią szlimaki, zniszczyły one do tego stopnia niektóre pola, że rolnicy zmuszeni byli ponownie obsiać.

RUCH TOWAROWY NA NASZYCH KOLEJACH. Miesiąc październik wykazuje wzrost ruchu towarowego na polskich kolejach państwowych. Wzrasta również powoli lecz stale tranzyt. Wywóz zagraniczny w dwóch pierwszych dekadach października wynosił przeciętnie 2.079 wagonów dziennie, co przewyższa znacznie wywóz w lipcu, sierpniu i wrześniu. Najwyższy wzrost wywozu wykazuje węgiel w przeciętnej ilości dziennej 1.332 wagonów.

PRZESTROGA DLA INNYCH. Malikowej z Łęk, gdy była w Warszawie starać się o paszport do Ameryki, zrabowali oszuści 210 dolarów. Zaczepili ją, gdy wychodziła z konsulatu amerykańskiego, powiedzieli, że musi się postarać jeszcze o podpis w innem biurze. Kobieta uwierzyła i straciła 210 dolarów. Powtarzamy przestrogę: nie wdawać się w rozmowy z nieznajomymi, a w razie potrzeby, zwrócić się do policji.

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica 24—26 zł; żyto 19—20 zł; jęczmień 18—19 zł: owies 20—22 zł; koniczyna 12—13 zł; siano 9—10 zł; słoma 70—80 gr; masło 4.20—4.50 zł; mleko 35—40 gr; jaja 18—20 gr.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Eliaszewski B., Szczucin. Dział ogłoszeniowy, to sprawa czysto techniczna, oparta na przepisach danego pisma, i my w tym wypadku na tę, czy inną Redakcję wpłynąć w takiej sprawie nie możemy. Możemy natomiast ogłosić Panu w swojem piśmie i u siebie możemy Panu wyznaczyć większą, czy mniejszą kwotę, ale u siebie — w innej Redakcji pośredniczyć nie będziemy. — **M. Nowobilska, Gandera, wieś Białka, Podhale:** Będziemy interwenjować, ale to potrwa dłużej, bo nie znamy liczby aktu w Izbie skarbowej. — **A. Chochoł, Dobra.** Kartkę przesłaliśmy zainteresowanemu. — **Julja Uram, Tarnowiec.** **Musimy się dowiedzieć i potem odpowiemy. Można**

jednak w takiej sprawie napisać ogólnie, bez podawania nazwiska i imienia, bo to nie jest rzeczą konieczną. — **Maciej Rudkiewicz, wieś Ostrów Podhorecki, p. Pohorce k. Rudek.** Zgłosił się z gotowością do sprzedaży p A. Chochoł z Dobrej koło Limanowej. — **Tekla Soska, Wróblowice.** Podanie odeślemy do Izby skarbowej i, co się da, zrobimy. — **St. Bożek.** Trzeba iść z wekslem do rejenta, celem zaprotestowania go. — **W. Skoblec, Zawrze.** Dawne miljonówki nie mają dziś najmniejszej wartości, o ile nie zostały zamienione na pożyczkę w złotych. Termin już upłynął. — **S. R.** Zależy, czy dana kasa posiada obecnie jaki majątek, czy też nie. Podobnych listów dostaliśmy bardzo dużo. Cześć! — **Karol Suchanek, Węgierska Górka.** Odpowiemy listownie w najbliższych dniach. — **Jan Olszewski, wieś Berdechów.** W pierwszej, drugiej i trzeciej sprawie zwrócić się najlepiej do notarjusza lub naczelnia Sądu najbliższego, a tam z pewnością otrzyma Pan dokumentne informacje bezpłatnie. Sprawy te bowiem reguluje często w odpowiedni sposób sam Sąd. Co do ostatniej sprawy to trzeba się zwrócić do Sądu w Ciężkowicach i zażądać wyjaśnienia. O ileby decyzja Panu nie odpowiadała, można się odnieść do wyższej instancji, jednak to byłoby już lepiej zrobić w porozumieniu z adwokatem. — **Stanisław Pięta, Wrzepia, p. Ujście Solne** Czy wiadomość podaną nam w kartce mamy umieścić w gazecie, jako ogłoszenie? **Ks. M. Rzecznik, Radecznica.** Wiadomości prasowe niezawsze pochodzą z wiarygodnego źródła i często są przedwczesne, urząd sam musi być w takich sprawach najlepiej poinformowany i postępuje zapewnie zgodnie z obowiązującemi przepisami. — **J. P. W.** Powiadacie, że uznajecie takie zdanie: „jak było za Boga Ojca, tak niech będzie za Syna Jego“. Piękne zdanie i my się go również trzymamy najczęściej. Jak za Boga Ojca ustaw i zarządzeń władz państwowych nikt nie zmieniał, tak i za czasów Syna Jego my ustaw i rozporządzeń urzędów i władz nie możemy zmienić. To się nie da tak „pogadać“. Jeśli Izba skarbowa przyznała komuś tyle, to widać musiała się na czemś oprzeć. Zdarza się często, że postanowienia są niesprawiedliwe, ale tego się już zmienić nie da. Co do rugiej sprawy, to każdy ma swój rozum. Uczciwy człowiek rozumie, że Kościół jest tak dla biednych, jak i bogatych otwarty. Czasem ktoś może codziennie do kościoła chodzić, a będzie się zażarcie procesował i będzie jeszcze gorszy i bardziej fałszywy, jak ten, co przyjdzie w niedzielę, ale szczerze i z pobożności. To już, mościewy, zależy, jakie kto ma sumienie. Ostajcie z Bogiem!

Nowe wydawnictwa.

KS. DR. ALEKSANDER PECHNIK: „Zarys filozofji historji“. Str. 400. Nakł. Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów.

Ta część filozofji, którą nazywa się „filozofją historji“, czyli „historjozofją“, która usiłuje zbadać myśl przewodnią i cel ostateczny dziejów ludzkości, jest u nas dziś jeszcze mało komu znana. Nie mieliśmy też dotąd w języku polskim książki, któraby zapoznawała czytelników dokładniej z historjozofją. Zadanie to spełnia „Zarys“, opracowany przez długoletniego redaktora „Gazety Kościelnej“ i „Miesięcznika kat. i wych.“, przeznaczony dla szerszych kół wykształconych, a w szczególności dla Duchowieństwa. We wstępie mówi autor o znaczeniu i wartości filozji historji i wymienia najważniejsze systemy historjozoficzne. Osnowę dalszych rozdziałów stanowią treściwie podane wiadomości o początku i rozwoju religji, o posłannictwie narodu wybranego, o religji i kulturze ludów pogańskich i chrześcijańskich, o objawieniu Chrystusowem, o wpływie Kościoła na postęp moralny i cywilizacyjny ludzkości i na rozwój sztuk pięknych. W dalszych rozdziałach jest mowa o kulturze średniowiecznej, o t. zw. „reformacji“, o rzekomej wyższości narodów protestanckich nad katolickimi, o znaczeniu wojen dla historji, o wpływie wolnej woli i wielkich ludzi na dzieje ludzkości, o posłannictwie narodu polskiego, a wreszcie o celu ostatecznym historji, wytkniętym jej przez Boga. Autor przytacza wszędzie dzieła, z których korzystał i w których czytelnik może znaleźć pouczenie bardziej wyczerpujace o zagadnieniach w książce tej roztrząsanych.

Z HUMORU.

Także sposób.

— Władku, ja zakochany jestem w Józi, żyć bez niej nie mogę.

— Ba, ożeń się z nią, a przekonasz się, że można było żyć bez niej.



KAŻDY GOSPODARZ i GOSPODYNI

chcący podnieść dochody swego gospodarstwa, winien czytać ilustrowane pismo rolnicze p. t.:

„ZAGRODA WZOROWA".

Podaje ono bowiem krótkie, dla wszystkich zrozumiałe porady (także na osobiste zapytania) we wszystkich sprawach gospodarczych poucza co, i jak i kiedy i dlaczego czynić należy, by się zboże rodziło, krowy się doiły, kury niosły i t. d., opisuje jak się g zieindziej gospodaruje i co się w świecie rolniczym dzieje, wreszcie radzi gdzie najtaniej kupić i najlepiej sprzedać.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumerata: miesięcznie 1 zł, kwartalnie 2·50 zł, rocznie 10 zł.

Żądajcie bezpłatnych zeszytów okazowych!

Administracja **„Zagrody Wzorowej"**

LWOW, Kopernika 20.

KALENDARZ na rok 1926 już wyszedł

Żądajcie bezpłatnych ilustrowanych cenników. — Dom wysyłkowy: **M. Pierożek i Ska Kraków, Kremerowska 10 D.**



Wysyłam darmo!

1/2 losu 7-mej Państwowej loterji dobroci, na której można wygrać od 5 zł do 20.000 zł Sprobujcie swego szczęścia jest 7.000 wygranych. Wysyłam tą **premję bezpłatnie** każdemu temu, kto wypisze od nas niezbędną dla każdej rodziny

Całą ZIMOWĄ WYPRAWĘ tylko za 42 złotych

A mianowicie: 1) Na całe zimowe ubranie męskie 3 metry czysto wełnianego dobrego kortu lub sukna. 2) Na całą zimową damską suknię odcinek dobrego materjału. 3) 6 metrów dobrej baji na bieliznę i 4) 6 metrów ładnej flaneli na sukienki dziecinne.

Za dobroć towaru gwarantujemy i w razie niespodobania się takowego zwracamy pieniądze.

UWAGA wyprawę w raz z 1/2 losem wysyłam **Pocztą za zaliczką**

Listowne zamówienia wraz **z zadatkiem 5 zł.**

Prosimy adresować:

M. BRYL, Łódź, Piotrkowska 58.

GOSPODYNI, wdowa, inteligentna, lat 40, kwalifikowana do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa rolnego, domowego i wybornej kuchni, **poszukuje posady na plebanji.** — Połowa kosztów podróży. — **Szustrowska, Warszawa, Hoża 22,** mieszkanie 14.

Ważne!!! **Uwaga!!!**

Dla zdrowych! Dla cierpiących! Dla chorych!

Przeciw jak najbardziej uporczywym i zastarzałym wypadkom:

Dla chorych! Dla cierpiących! Dla zdrowych!

reumatyzm, gośćca, bolów nerwowych, bolu głowy i zębów, przeciw bolom żył, spuchliznom, bolom nóg, kłuciu w boku, zapaleniem stawów i t. p. chorobom

chwalą ogólnie znakomity i sławny, wypróbowany w kilkuset szpitalach środek do nacierania

„ICHTIOMENTOL"

Skutek nadzwyczajny! Działanie pewne i szybkie.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że tylko **prawdziwy Ichtiomentol Edelmana** pomaga nawet w takim wypadku, gdzie inne nie pomagały. Przeszło 15.000 podziękowań i tysiąc poświadczeń znakomitych lekarzy wskazują na znakomitą pomoc prawdziwego Ichtiomentolu

Główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtiomentolu:

Laboratorjum Apteki SZYMONA EDELMANA, w Samborze Nr 25.

5 flaszek Ichtiomentolu z opłaconą pocztą i opakowaniem 11 zł. 50 gr. — 10 flaszek Ichtiomentolu z opłaconą pocztą i opakowaniem 22 zł. — 25 flaszek Ichtiomentolu z opłacona pocztą i opakowaniem 48 zł.

Wysyła się za zaliczką lub nadesłaniem należytości.

[Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie. ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana F e r k a.]
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świąder.